ORĘDOWNIK

Komisarjatu  **Plebiscytowego**

Nr. 26. **Bytom, 21 stycznia 1921.** **Rok II.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Kolegjalne zarządy gminne.

(Dokończenie).

Może tylko jedna gmina górnośląskiego obwodu przemysłowego, mianowicie Zabrze ma kolegjalny zarząd gminny.

Jak mają gminy postępować, ażeby zaprowadzić u siebie kolegjalny zarząd gminny?

Przedewszystkiem powinne uchwalić tak zwany statut lokalny (Ortsstatut), w którym muszą się znajdować przepisy, z ilu osób ten zarząd ma się składać, jaką pracę ma wykonywać i w jaki sposób ma pracować. Ten statut lokalny musi być zatwierdzony przez Wydział powiatowy (Kreisausschuss).

Że kolegjalny zarząd gminny składa się z sołtysa i ławników gminnych, to już na wstępie tego artykułu nadmieniono; stoi to w ostatnim ustępie paragrafu 74 ustawy o gminach wiejskich (Landgemeindeordnung). Bliższe szczegóły o prawach i o pracy kolegjalnego zarządu gminnego zawarte są w paragrafie 89 tejże ustawy. Statut lokalny przy zaprowadzaniu kolegjalnego zarządu gminnego nie śmie się jednak ograniczać na przytoczeniu tylko paragrafów 74 i 89, lecz musi szczegółowo wyliczać skład, kompetencję i sposób pracy tego kolegjum. Ten statut lokalny może zawierać też i inne postanowienia rady gminnej, któreby same dla siebie potrzebowały ustanowienia przez osobny statut lokalny, na przykład co do liczby ławników i co do ustanowienia ławników płatnych. Dla zaprowadzenia kolegjalnego zarządu gminnego zaleca się bowiem podwyższenie liczby ławników z dwuch na czterech do sześciu. Takie większe kolegjum zawsze może lepiej podzielić pracę pomiędzy swoich członków i lepiej czuwać nad wykonaniem obowiązków przez poszczególnych członków kolegjum, szczególnie przez sołtysa. Jeżeli według ustępu 2 paragrafu 89 ustawy o gminach wiejskich uchwały kolegjalnego zarządu gminnego mogą zapadać tylko, jeżeli obecnych jest 3 członków tego zarządu, to z tego wynika, że gmina mająca dotychczas dwuch ławników, nie mogłaby zaprowadzać u siebie kolegjalnego zarządu gminnego, nie podwyższając równocześnie liczby ławników gminnych. Przecież zła wola jednego tylko w dwuch ławników wystarczałaby, ażeby uniemożliwić pracę zarządu gminnego, przez to że nie przychodzi na zebrania i nigdy się 3 członków zejść nie może.

Statut lokalny zaprowadzający w gminie kolegjalny zarząd gminny, mógłby brzmieć jak następuje:

Statut lokalny.

Na podstawie paragrafów 6, 49, 74, 89, 104 i 109 pruskiej ustawy o gminach wiejskich z dnia 3 lipca 1891 uchwalonym został dnia..... dla gminy X. przez radę gminną następujący statut lokalny, dotyczący zarządu gminy X. (ewentualnie z równoczesną zmianą dawniejszych statutów lokalnych o ustroju samorządu tej gminy):

Paragraf 1. Zastępstwo gminne składa się z sołtysa, 4 (lub 6) ławników i..... radnych gminnych.

Z liczby ławników według zapotrzebowania dwaj mogą zostać ustanowieni za pensją. Wybór tych dwóch płatnych ławników odbywa się taksamo jak wybór sołtysa na przeciąg 12 lat i nie jest ograniczonym na mieszkańców gminy.

Paragraf 2. Sołtys jest piastunem władzy gminnej i kieruje zarządem gminnym. W razie niemożności sprawowania urzędu przez sołtysa zastępuje go jeden z ławników.

Paragraf 3. Sołtys i ławnicy tworzą kolegjalny zarząd gminny z następującemi prawami:

1. Zarząd gminny rozstrzyga nad zażaleniami i sprzeciwami dotyczącemi
   a) prawa współużywania publicznych zakładów gminnych (§ 9 ustawy o gminach wiejskich),
   b) prawa udziału w użytkach i dochodach z majątku gminnego,
   c) specjalnych praw niektórych lokalnych części obwodu gminnego i specjalnych praw poszczególnych klas mieszkańców gminy odnośnie do uprawnień wymienionych pod literą b (§ 71 ustawy o gminach wiejskich).
2. Zarząd gminny ustanawia ilość i granice okręgów wyborczych, tudzież ilość radnych gminnych, którzy w każdym okręgu wyborczym mają być wybierani, w stosunku do liczby uprawnionych do głosowania (§ 51 ustawy o gminach wiejskich).
3. Zarząd gminny rozdziela podatki gminne i służby obowiązkowe we-

dług ustaw i uchwał rady gminnej pomiędzy zobowiązanych i wydaje zarządzenia co do ich ściągania lub wykonywania (§ 88 ustęp 4 nr. 2 ustawy o gminach wiejskich).

4. Zarząd gminny przygotowuje uchwały zastępstwa gminnego (§ 88 ustęp 4 nr. 2 ustawy o gminach wiejskich).
5. Zarząd gminny wykonuje uchwały rady gminnej z uwzględnieniem przepisów zawartych w paragrafach 88, ustęp 3 i 140 ustawy o gminach wiejskich; prowadzi bieżącą administrację majątku i dochodów gminnych, tudzież administrację tych zakładów gminnych, dla których nie istnieje osobna administracja, i nadzoruje administrację reszty zakładów gminnych (§ 88 ustęp 4, nr. 3 ustawy o gminach wiejskich).
6. Zarząd gminny przygotowuje na każdy rok rachunkowy od 1 kwietnia jednego roku do 31 marca drugiego roku etat (budżet) stosownie do paragrafu 119 ustawy o gminach wiejskich; projekt etatu musi być przedłożony radzie gminnej najpóźniej do 20 marca każdego roku.
7. Zarząd gminny przedkłada radzie gminnej stosownie do paragrafu 120 ustawy o gminach wiejskich rachunek gminny.
8. Zarząd gminny asygnuje (przekazuje) dochody i wydatki opierające się na etacie (budżecie) lub na uchwałach rady gminnej; oprócz tego prowadzi nadzór nad kasowością i rachunkowością w gminie (§88, ustęp 4 nr. 4 ustawy o gminach wiejskich).

Paragraf 4. **Jeżeli sołtys jako przewodniczący kolegjalnego zarządu gminnego z powodu choroby, urlopu itd. nie może być na zebraniu zarządu gminnego obecny, zastępuje go w przewodnictwie ławnik (tutaj można bliżej określić, który ławnik: ten, który sołtysa wogóle w jego urzędzie zastępuje, lub ławnik płatny lub ławnik najstarszy wiekiem lub ławnik najstarszy urzędem).**

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że kolegjalny zarząd gminny utworzony na podstawie przytoczonego statutu lokalnego nie ma tak daleko idących praw. W rzeczywistości jednak tak nie jest, szczególnie punkty 3 do 8 paragrafu 4 podanego powyżej wzoru statutu lokalnego zakreślają dla zarządu gminnego tak obszerne pole działania, że zapewniają wszystkim ławnikom współudział, wpływ i decyzję w wszelkich ważniejszych sprawach samorządu gminnego. Jeżeli małe miasteczko liczące nieraz tylko parę tysięcy mieszkańców, ma już z ustawy kolegjalny zarząd w formie magistratu, to dlaczegoż nasze gminy w obwodzie przemysłowym, liczące po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, nie miałyby korzystać z praw, jakie im według pruskiej ordynacji o gminach wiejskich przysługują? Ustawa pruska nie powiada, jak wielkie muszą być gminy, ażeby mogły zaprowadzić u siebie kolegjalny zarząd gminny, paragraf 74 daje to prawo tylko „większem gminom". Mogą zachodzić takie wypadki, że gmina o niebardzo wielkiej liczbie ludności ma różne zakłady i przedsiębiorstwa gminne lub większy majątek, i że z tego powodu administracja gminy jest dość skomplikowana; inne zaś gminy mogą być bardzo wielkie pod względem liczby ludności, ale nie mają żadnych zakładów lub przedsiębiorstw gminnych i dlatego też administracja ich jest łatwiejszą, nie tak bardzo skomplikowaną. Tutaj rozstrzygać muszą stosunki miejscowe w poszczególnych gminach. Radni gminni, którzy od pewnego czasu zasiadają w radzie gminnej i przyglądają się gospodarce w swej gminie, najlepiej będą mogli ocenić, czy się zaleca zaprowadzenie kolegjalnego zarządu gminnego. Naszem zdaniem wszystkie gminy obwodu przemysłowego liczące ponad 2 500 mieszkańców, a przedewszystkiem te, które mają płatnego sołtysa, powinny uchwalić statut lokalny, zaprowadzający w gminie zarząd kolegjalny. Praca obywateli jako ławników w tym zarządzie będzie może z początku trudną, ale w niedługim czasie tak ich zainteresuje, że potem już żadnego ciężaru tej pracy czuć nie będą, tylko z największą chęcią pracować będą dla dobra swej gminy. Ta praca przekona ich, że pracując sumiennie dla gminy, pracują też dla siebie a przedewszystkiem dla całego społeczeństwa i dla Ojczyzny!

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

O wewnętrzną zgodę.

„Hej, ramię do ramienia!"

Niezmiernie uciążliwą dla Polaków jest praca plebiscytowa na Górnym Śląsku. Przedewszystkiem wszystkie urzędy są w rękach Niemców. Kierownicy urzędów państwowych i komunalnych, znaczna część księży, nauczycieli, kupców, przemysłowców, dalej kapitaliści, majstrowie w wielkim przemyśle są to przeważnie Niemcy lub zgermanizowani Górnoślązacy o przekonaniu niemieckiem. Jak dalece ludność polska — robotnicy i rolnicy — jest od tych osobników zależną, nie potrzeba tłómaczyć, gdyż jest rzeczą znaną, że wszyscy wyżej wymienieni rządzą u nas, zwłaszcza po wsiach powiatów rolniczych, samowolnie i wszechwładnie jak dawniejsi carowie w państwie rosyjskiem. A co również ważne, ci wrogowie Polski posiadają lepsze wykształcenie i pewną władzę wypływającą z ich stanowisk, a co za tem idzie — mają pewną przewagę nad niedostatecznie narodowo uświadomioną ludnością polską, co znów sprzyja agitacji niemieckiej szerzeniu potwornej propagandy, niepokojącej umysły wielkiej części naszych rodaków, a utrudniającej poważnie polską pracę plebiscytową.

W ostatnich zwłaszcza miesiącach rząd niemiecki za pomocą głównego niemieckiego komisarjatu i komitetów plebiscytowych nie pominął żadnego sposobu, by stawiać prawdziwe mury chińskie pomiędzy Polską a ludnością polską na Górnym

Śląsku. W szczególności zmobilizował przeciwko Polsce głównych urzędników, dał bogate zapomogi polakożerczym gazetom, aby je skierować przeciwko Polsce, komisarzowi p. Korfantemu i polskim komitetom plebiscytowym. Wiadomo przecież, ile gazety niemieckie wylały i wylewają brudu na polskość.

Praca plebiscytowa polskich pracowników plebiscytowych jest w tej sytuacji okropnie trudną. Pan komisarz Korfanty oraz jego współpracownicy na całym terenie plebiscytowym nie doznawają żadnego poparcia ze strony władz, przeciwnie, władze robią polskiej akcji plebiscytowej jaknajwiększe trudności. Słowem polski komisarjat i polskie komitety plebiscytowe są wszelkiej pomocy ze strony władz najzupełniej pozbawione, a za to władze pomagają gdzie i jak tylko mogą niemieckiemu Komisarjatowi i niemieckim komitetom plebiscytowym. W parze z pomocą władz i Niemców inteligentów niemieckim pracownikom plebiscytowym idzie rząd niemiecki, który nie żałuje pieniędzy na górnośląski plebiscyt. Fakt, że urzędnicy średni sprzyjają Polsce i będą głosować za Polską, nie zmienia trudnego położenia, gdyż władze jako takie są wrogami polskości. Działalność polskich pracowników plebiscytowych wykazuje się bądź co bądź bardzo dodatnio pomimo niemieckich przeszkód i trudnego położenia, w którem pracować muszą. Lecz wróg nie próżnuje. Widzi sukcesy polskie, a więc chce wszystko to, co polscy pracownicy plebiscytowi zbudowali, podkopać. Nauczyciele, amtowi i inni urzędnicy po wsiach czynią wysiłek w tym kierunku, aby rozbić jedność Polaków w poszczególnych gminach. Nie prowadzą więc w wielu gminach walkę na drodze legalnej, walkę otwartą z polskością, lecz w podstępny sposób rozdwajają miejską ludność polską, na przykład wnoszą niezgodę pomiędzy polskie towarzystwa, pomiędzy kierownikami polskich komitetów plebiscytowych a zarządami towarzystw polskich, filji organizacji zawodowych i t. p. Do tej djabelskiej roboty zyskali różnych osobników, których dobrze opłacają. Liczne skargi korespondentów do pism codziennych wykazują, że w wielu gminach Niemcom udało się poróżnić kierowników polskich, a tem samem rozbić obóz polski w danej gminie na kilka obozów wzajemnie się zwalczających.

Zupełna zgoda wszystkich kierowników Polaków, a więc kierowników miejscowych komitetów plebiscytowych, prezesów towarzystw, filji organizacji zawodowych i t. p. stanowi jeden z pierwszych warunków zwycięskiego dla Polski plebiscytu, stanowi jeden z pierwszych obowiązków wszystkich rodaków, którym urząd polski w komitecie plebiscytowym, filji lub towarzystwie polskiem powierzono. Wzywamy przeto wszystkich, którzy w gminach stoją na kierujących stanowiskach, by utrzymywali w gminie jaknajwiększą zgodę. Jeżeli zajdą jakie nieporozumienia, należy takowe usunąć. Wszelka niezgoda odbija się bowiem na życiu narodowem danej gminy, w danej chwili na plebiscycie. Należy dokładać wszelkich usiłowań, aby nieporozumienia wogóle nie powstawały, nie mówiąc już o wzajemnem zwalczaniu się ze szkodą dla sprawy plebiscytu.

Do zupełnej zgody w gminach pomiędzy kierownikami przyczynią się niezawodnie wspólne posiedzenia zarządów miejscowych towarzystw z kierownikiem i pracownikami komitetu plebiscytowego. Takie posiedzenia należy urządzać przynajmniej jeden raz w miesiącu. Na takiem posiedzeniu można i należy omówić sprawy bieżące, porozumieć się co dalszej pracy, omówić co czynić należy przeciwko propagandzie niemieckiej w danej gminie nie mówiąc o innych ważnych sprawach, które wymagają tajemnicy. Jeżeli w każdej gminie raz w miesiącu odbędzie się takie posiedzenie, to zgoda będzie zupełna a front polski mocny, jednolity. Bez wzajemnego porozumienia się ciężko jest zachować zgodę w gminie pomiędzy kierownikami pracy narodowej i plebiscytowej.

Powtarzamy jeszcze raz, że położenie, w którem Polacy toczyć muszą walkę plebiscytową, jest ogromnie ciężkie, przeciwnik bardzo potężny, ponieważ ze wszystkich stron otrzymuje pomoc. Do zwalczania wroga, do zwycięskiego plebiscytu niewątpliwie przyczyni się rzeczywista zgoda w obozie polskim, zgoda Polaków w gminach poszczególnych. Celem osiągnięcia tej zgody wzywamy wszystkich pracowników plebiscytowych i kierowników filji zawodowych oraz towarzystw polskich, jeszcze raz by urządzali wspólne posiedzenia przynajmniej raz w miesiącu. Zgoda i jedność wśród Polaków są bezprzecznie jednemi z największych warunków do powalenia Niemca i wygrania plebiscytu.

O podstawach prawa państwowego.

(Ciąg dalszy).

B. Obwód Regencyjny.

Prowincje pruskie podzielone były zawsze na kilka obwodów regencyjnych. I tak w Prusiech Zachodnich były dwie regencje: w Gdańsku i w Kwidzynie (Marienwerder); prowincja poznańska czyli Wielkie Księstwo Poznańskie podzielone było na dwie regencje: w Poznaniu i w Bydgoszczy. Śląsk dzielił się na trzy obwody regencyjne: wrocławski, lignicki i opolski. W październiku 1919 r. wydali Prusacy nową ustawę tworząc nową prowincję górnośląską. Prowincja ta jako taka stała i stoi do dziś dnia tylko na papierze; został co prawda mianowany prezes na czele tej prowincji, ale nie utworzono ani Rady Prowincjonalnej ani prowincjonalnego związku samorządowego (Provinzialverband), tak że prowincja górnośląska nie miała ani Sejmiku prowincjonalnego, ani wydziału prowincjonalnego, ani starosty krajowego. Właściwe odłączenie prowincji górnośląskiej od Dolnego Śląska i utworzenie samorządu prowincji górnośląskiej nastąpić miało dopiero po plebiscycie.

Obwód regencyjny jest wyłącznie tylko obwodem administracji ogólno-państwowej. Nie jest on zarazem obwodem samorządowym tak, jak n. p. prowincja lub powiat. W obwodzie regencyjnym nie ma więc

sejmiku czyli ciała reprezentacyjnego ani też żadnego ciała wykonawczego. Na to trzeba kłaść szczególnie nacisk; albowiem często napotkać można na fałszywe twierdzenia, jakoby wydział obwodowy (Bezirksausschuss) był ciałem samorządowem jakiegoś samorządu obwodowego.

Funkcje administracji ogólnopaństwowej w obwodzie regencyjnym sprawuje po 1. prezes regencji, po 2. regencja, po 3. wydział obwodowy.

Prezes regencyjny ma trojaki zakres działalności: a) załatwia osobiście i na własną odpowiedzialność sprawy administracji ogólno-państwowej w obwodzie regencyjnym i niektóre przez specjalne ustawy jemu zlecone czynności, zwłaszcza w sprawach kościelnych; b) prezes regencji jest przewodniczącem regencji, c) jest przewodniczącem wydziału obwodowego. Takim sposobem prezes regencji jest ośrodkiem wszystkich trzech działów urzędu regencyjnego i starać się powinien o to, ażeby działalność tego urzędu odbywała się według jednolitych zasad. Prezesowi regencji przysługuje prawo zawieszania uchwał regencji i zastępywania ich własnemi rozporządzeniami na swoją osobistą odpowiedzialność. Taksamo ma prezes regencji prawo zaczepiania uchwał wydziału obwodowego drogą skargi do Najwyższego Sądu Administracyjnego. Za zgodą wydziału obwodowego może prezes regencji wydawać rozporządzenia policyjne dla poszczególnych powiatów albo dla całego obwodu regencyjnego z groźbą kary aż do 60 marek. Jako pomocnicy dodani są prezesowi regencyjnemu jeden wyższy radca regencyjny, który go także w razie potrzeby zastępuje (atoli nie w przewodnictwie w wydziale obwodowym) i potrzebna liczba radców, asesorów i urzędników technicznych.

Urząd regencyjny (Regierung) podzielony jest na trzy wydziały:

1. Wydział prezydjalny (Präsidial-Abteilung),
2. wydział dla spraw kościelnych i szkolnych (Abteilung für Kirchen- und Schulwesen) i
3. wydział dla podatków bezpośrednich, domen i lasów (Abteilung für direkte Steuern, Domänen und Forsten).

Wydział 1., prezydjalny, pracuje biurokratycznie, a wydziały 2. i 3. wykonują swoje prace w sposób kolegjalny. Wydział 1 opracowuje następujące sprawy administracji ogólno-państwowej: sprawy zwierzchności państwowej, sprawy wojskowe, komunalne, policyjne, sprawy zdrowia publicznego, sprawy budowlane, sprawy opieki nad ubogimi, sprawy rolnicze, przemysłowe i handlowe, sprawy żydów i dysydentów i sprawy statystyczne. Każdy z radców regencyjnych opracowuje jeden rodzaj tych spraw jako swój tak zwany decernat; niektóre sprawy, jak komunalne lub policyjne, podzielone są pomiędzy kilku radców, gdyż jest ich za wiele na jeden decernat. Decernenci opracowują te sprawy „w imieniu“ prezesa regencji, tak że listy regencji (pierwszego wydziału) noszą nagłówek „Prezes Regencji“ a podpis decernenta z dołączeniem w skróceniu słów „w zastępstwie“ (i. V.). W tem właśnie okazuje się biurokratyczne załatwienie spraw w pierwszym wydziale urzędu regencyjnego.

Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych pracuje kolegjalnie. Na czele tego wydziału stoi wyższy radca regencyjny (Oberregierungsrat) jako dyrygent. Decernenci co prawda załatwiają swoje sprawy bieżące samodzielnie, ale w ważniejszych sprawach zbierają się wszyscy członkowie wydziału na wspólne posiedzenie, na którem zapadają uchwały większością głosów. W podobny sposób pracuje wydział trzeci (dla podatków bezpośrednich, domen i lasów). Wydział ten rozpada się na dwie sekcje: jedną dla podatków bezpośrednich, a drugą dla domen i lasów. Pierwsza sekcja opracowuje podatki dochodowe i uzupełniające, podatki procedorowe, tudzież sprawy katastrowe. Oprócz tego istnieje przy tej sekcji Komisja Apelacyjna dla podatku dochodowego (Berufungskommission). Ostatnia reforma finansowa w Niemczech stworzyła w Niemczech osobne rzeszowe urzędy finansowe (Finanzämter, Landesfinanzämter, Reichfinanzministerium), tak że obecnie trzeci wydział urzędów regencyjnych, sekcja pierwsza, musiał dostać nową nazwę i trochę zmieniony zakres pracy. Teraz nazywa się trzeci wydział: Abteilung für Finanzverwaltung, Domänen und Forsten. Podatek dochodowy nie należy już do zakresu działalności tego wydziału, taksamo zniesione zostały komisje apelacyjne. Ponieważ jednak na Górnym Śląsku, skoro przypadnie do Polski, obowiązywać mają w sprawach podatkowych ustawy niemieckie i pruskie, które obowiązywały dnia 1 stycznia 1919 r., dlatego w przyszłem Województwie Śląskiem znowu zaprowadzoną zostanie sekcja podatków bezpośrednich wraz z komisją apelacyjną. O innych działach urzędu regencyjnego, zwłaszcza o wydziale obwodowym, pomówimy w następnym artykule.

P. Kempka.

Niemcy, pokój ryski a bolszewicy.

„W rokowaniach polsko-rosyjskich w Rydze, pisze Daily Telegraph z dnia 5. b. m., widać obecnie tylko nieznaczne postępy i trudno nie dostrzedz wielkiego podobieństwa między niemi a rokowaniami w Londynie w sprawie układu gospodarczego angielko-sowjeckiego.“

Rzeczywiście w Rydze wlecze się wszystko przeraźliwie i dzisiaj nie liczy się już na to, by układ podpisany stanął w połowie stycznia, jak do niedawna mniemano, lecz oczekuje się przed połową lutego w najlepszym razie.

Zwłoka ta nie jest oczywiście ani nieświadomą ani i przypadkową. Widać dziś bardzo dokładnie współdziałanie Sowjetów z Niemcami. Jeżeli Niemcy obrali w walce o Górny Śląsk, jako jeden z najpotężniejszych sposobów działania na ludność powołując się ustawicznie na naprężone stosunki między Sowjetami a Polską i na możliwość dalszej wojny, to wiedzą zapewne, że ta broń posłuży im przez dłuższy czas, gdyż w chwili, gdyby upadła, skutek był-

P. Krasin wracając z Londynu, do Moskwy przejeżdża przez Berlin i nie zatrzymuje się nigdzie, aby nie zetknąć się z niemieckimi zwolennikami bolszewizmu; ale znajdzie się niewątpliwie sposób przerwania mu nudy podróżnej rozmowami o sprawach polskich...

Francuz o żydostwie polskiem.

W Paryżu wyszła świeżo broszura, traktująca o roli żydów wobec Polski. Broszurę napisał Stefan Aubac. Przedmowę napisał antyklerykał Wiktor Charbonnel. Świadectwo zatem p. Aubaca nie może być podejrzane. Zebrał on głosy rewolucjonistów, socjalistów, a więc filosemitów, najbardziej znanych w Polsce, którzy wszyscy dementują kampanię fałszywych pogłosek, rozsiewanych przez agencje żydowsko-niemieckie o pogromach w Polsce.

W recenzji tej broszury paryski tygodnik „La Vieille France" zamieszcza bardzo znamienne uwagi o Polsce i o żydach.

„Przeszło od roku — pisze recenzent — żydzi polscy podnoszą rozdzierające skargi na Polaków z powodu rzekomego masakrowania ich dzielnic. „Na nieszczęście" jest to wierutnem kłamstwem. Polacy, podgryzani w ciągu wieków przez żydostwo, nie reagują na oszczerstwa. Okazują przez to słabość, podobną do słabości francuskiej, dają jej miano „tolerancja". Zżydzeni ministrowie koalicji zmusili młodą Polskę do najbardziej poniżających ustępstw na rzecz żydów.

Tymczasem kampanja trwała dalej. Narzucano Polsce przywileje dla żydów, którzy podnosili coraz częściej głosy, wołające do „świata cywilizowanego" o pomstę za „okrucieństwa Polaków". Do chóru przyłączyli się żydzi angielscy i amerykańscy. Rządy Ameryki i Anglji znieważyły Polskę, poddając ją pod śledztwo Cohena i Morgentau'a. „La Vieille France" wykazywała niejednokrotnie współdziałanie polskich żydów z Niemcami. Niemcy chcą podburzyć wszechmocne ghetta Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych przeciwko Polsce, ażeby ją odosobnić w gronie narodów, których jest przedmurzem.

Rząd angielski ma w swoich rękach cyrkularz niemieckiego ministra spraw zagranicznych, zalecający agentom „podsycić kampanię prasy przeciwko Polsce, szczególnie w lewicowych kołach koalicji". Płatni służalcy Niemiec wydawali proklamacje, podpisywane w pierwszym rzędzie przez Anatola Thibaut vulgo France'a, utrzymywanego przez bogaczkę żydowską, Lippmannową. Celem tych knowań jest poróżnienie narodów z Polską, która leży w poprzek interesom Niemiec w Rosji.

Wszędzie jest żyd wspólnikiem Niemiec — kończy autor recenzji.

by wprost przeciwny i wiadomość o pokoju podziałałaby tem silniej. Kto wie zatem, czy nie umówiły się z Sowjetami o jaknajdłuższe przewlekanie rokowań i dociągnięcie do plebiscytu. Sowjety pokój zawrą, bo go potrzebują, ale nie spiesząc się, oddadzą usługę Niemcom nie pierwszą i nie ostatnią, pomagając im w oszukańczem straszeniu ludności górnośląskiej.

Niemcy przygotowują rzeź Polaków.

Niezliczone poszlaki wskazują jaknajwidoczniej, że Niemcy przygotowują krwawe rozruchy na Górnym Śląsku, aby wymordować przywódców Polaków i uniemożliwić plebiscyt. Przyznaje to sam słynny publicysta berliński Harden, który ogłosił w 15 nr. pisma „Zukunft" poglądy swoje w sprawie Górnego Śląska. Według Hardena znany przywódca t. zw. organizacji „Orgesch" wszczął rokowania z przedstawicielami Niemców górnośląskich, którzy w danej chwili zajmują wybitne stanowisko w organizacji. Harden wyznaje, że nie jest zupełnie pewien czy wynik plebiscytu na Górnym Śląsku będzie pomyślny dla Niemiec. Pisze on: polityka niesprawiedliwości, trwająca przez wiele lat, a także represje, stosowane przez rząd niemiecki pozostawiły głębokie ślady w duszy ludu górnośląskiego, czego właśnie nie biorą pod uwagę optymistycznie nastrojone koła rządowe w Berlinie. Właściwie istnieją tylko dwa okręgi Kreuzburg i Rosenberg, które nie będą zalane przez morze polszczyzny. Prawdopodobne jest, że nawet ludność okręgu opolskiego będzie głosowała solidarnie za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. W dalszym ciągu Harden wyznaje, że wszyscy niemcy są jednomyślni co do tego, że plebiscyt niekorzystny dla Prus nie może być przez nie przyjęty. Niemcy czynią wszelkie przygotowania dla interwencji zbrojnej. Sprowadzono nawet na granicy Górnego Śląska do Nissy kolumnę samochodową. Celem takiego zarządzenia może być jedynie jaknajszybsze sprowadzenie oddziałów wojskowych w chwili odpowiedniej w głąb Górnego Śląska.

W konkluzji Harden wyraża przekonanie, iż liczne oznaki nie pozwalają wątpić, że Niemcy przygotowują rozruchy na Górnym Śląsku. Nie ulega wątpliwości, że interwencja zbrojna po plebiscycie spowodowałaby krwawe zaburzenia. Streszczając te poglądy, Harden oświadcza: Oddzielenie głosowania ludności tubylczej od głosowania emigrantów zapewniłoby w pewnej mierze spokój w kraju. W każdym razie system oddzielnego głosowania utrudni wybuch wszelkich krwawych zamieszek na Górnym Śląsku.

Wiadomości bieżące.

Sprawa kart legitymacyjnych. Z wszystkich stron dochodzą wiadomości, że wielu Polaków nie stara się o karty legitymacyjne. Zwracamy się do komitetów plebiscytowych, aby w gminach swych dopilnowały, by każdy dorosły Górnoślązak i Górnoślązaczka, co mają prawo do głosowania, byli w posiadaniu karty legitymacyjnej, która będzie każdemu głosującemu potrzebna w dniu głosowania jako wykaz osobisty. Bez karty legitymacyjnej nie wpuszczą nikogo do lokalu wyborczego. Kto nie będzie posiadał karty legitymacyjnej — nie będzie mógł głosować.

Niemcy fałszują karty legitymacyjne. Niemcy chwycili się nowych fałszerstw, aby powiększyć ilość głosujących przy plebiscycie. Władze policyjne w miastach i zarządy gminne na wsi wydają dla rodowitych mieszkańców Górnego Śląska legitymacje osobiste koloru białego z czerwoną obwódką. Mieszkańcy nierodowici otrzymują natomiast legitymacje koloru zielonego. Otóż polskie komitety plebiscytowe posiadają dowody, że odnośne władze, a zwłaszcza urzędy policyjne w miastach wydają Niemcom, nierodowitym mieszkańcom, legitymacje „rodowitych", a to w tym celu, aby mogli głosować przy plebiscycie. Wydają je takim mieszkańcom, którzy sprowadzili się na Górny Śląsk po 1 stycznia 1904 i którzy według regulaminu plebiscytowego nie będą mieli prawa głosowania. Fałszerstw tych podjęły się głównie urzędy policyjne w miastach, po wsiach

zaś, gdzie jeden drugiego zna osobiście i napływ obcych jest mały, fałszerstwa te są prawie niemożliwe. Polskie komitety plebiscytowe zwróciły się wobec tego do władz koalicyjnych o przeprowadzenie ściślej kontroli wydawanych legitymacyj.

Zdemaskowanie organizacyj niemieckich. Berliński „Vorwärts" ogłasza nowy materjał, mianowicie odnaleziony przypadkiem plan organizacyjny oddziału obwodowego w Walbrzych na Górnym Śląsku w związku z cofnięciem zakazu policyjnego co do „Heimatsschutzverband", organizacji Eschericha. Dziennik wymieniony wzywa, aby zarządzenia prezydenta Rzeszy zostały natychmiast wprowadzone w życie z wszelką surowością przeciwko przywódcom organizacji Orgeschu, którzy zostali zdemaskowani.

Niemcy wywieźli część taboru kolejowego. Niemcy wycofali z Górnego Śląska od 500 do 700 najlepszych lokomotyw na ogólną cyfrę 1150 maszyn, obsługujących koleje górnośląskie. Niemcy wywieźli również znaczną ilość wagonów. Dokładne dane w tej sprawie będą ogłoszone w najbliższym czasie. Od Niemiec zażąda się zwrotu wywiezionego taboru.

Plany wszechniemców. Na początku stycznia odbyło się tutaj z inicjatywy księcia Ratibor zebranie tajne Niemców, służących w policji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Władze wojskowe międzysojusznicze zarządziły rozwiązanie zebrania. Niemieccy funkcjonarjusze policji wszędzie wyrażają głośne swoje niezadowolenie z Francji, Anglii i Polski, oświadczając swoją gotowość do walki odwetowej.

Ile materjału ukryli Niemcy! Francuski marszałek Foch oświadczył, że stwierdzono nowe usiłowania Niemców w celu wznowienia żeglugi napowietrznej. Skonstatowano, że w Niemczech ukryto przed wydaniem koalicji 26 823 motorów lotniczych, 13 079 samolotów i hydroplanów, oraz 6 Zeppelinów. Oprócz tego stwierdziła komisja koalicyjna wiele ukrytego materjału lotniczego. Rząd niemiecki potwierdził ten fakt i oświadczył, że zarządził wydanie ukrytego materjału. Stwierdzono również, że fabryki Junkora przyjęły zamówienia na 150 aparatów lotniczych. Część tych zamówień już wykonano. Zakłady Fokkera zajęte są też fabrykacją nowych samolotów.

Rząd niemiecki o emigrantach. W proteście przeciw regulaminowi występuje rząd niemiecki przeciwko rzekomym trudnościom, stawianym emigrantom. Twierdzi on, że czwarta kategorja wyborców „wydaleni" na Górnym Śląsku według prawodawstwa niemieckiego nie istnieje. Najsilniej zaś protestuje przeciwko niedopuszczeniu do głosowania tych nierodowitych mieszkańców Górnego Śląska, którzy mieszkają tam od 1 stycznia 1904 roku. Niemcy domagają się, aby dopuszczeni zostali do głosowania wszyscy, którzy się tu sprowadzili do 1 stycznia 1919 r. „Berliner Tagblt." twierdzi, że regulamin koalicyjny pozbawia w ten sposób prawa głosowania 80 do 85 proc. urzędników niemieckich na Górnym Śląsku, a 30—35 proc. funkcjonarjuszów prywatnych, 10—30 proc. robotników. Niezawodnie cyfry te wzięła pod uwagę komisja koalicyjna przy układaniu regulaminu plebiscytowego, jednakże w tej myśli, że ludzie, którzy byli wysłani na Górny Śląsk przez rząd niemiecki jedynie w celach germanizatorskich, nie powinni mieć prawa decydowania o dalszym losie tego kraju.

Polsko-austrjacka umowa gospodarcza. W tych dniach została podpisana umowa gospodarcza pomiędzy Polską a niemiecką Austrją. Umowę zawarto na pół roku. Na zasadzie umowy nabywamy od Austrji 35 parowozów, materjały wybuchowe dla kopalń, żelazo, narzędzia, oraz Austrja zobowiązuje się naprawić około 500 parowozów. W zamian za to Polska godzi się na wywóz nafty, pewnej ilości węgla, oraz artykułów spożywczych, specjalnie zaś jaj.

Polska dotrzyma przyrzeczeń. Członkowie komisji z ramienia Ligi narodów powrócili z podróży do Kowna. Po powrocie odbyli oni konferencję z delegatem rządu polskiego p. Raczkiewiczem. Zaznaczyli oni, że życzenia Ligi narodów w sprawie wileńskiej są identyczne z życzeniami polskiemi. P. Raczkiewicz odpowiedział, że Rzeczpospolita polska lojalnie przestrzegać będzie gwarancji danych co do stosunków sił zbrojnych Żeligowskiego.

Na rzecz Niemiec szpiegują:

Bytom. Ostrzega się przed niejaką Kunzówną z Lwowa.

Król. Huta. Niejakiś Riekman, zamieszkały przy ulicy Bismarka 5, były oficer greneszucu, obecnie handlujący oliwą, uprawia szpiegostwo.

Chełm. Paweł Pawlas szpieguje Polaków.

Miechowice. Ostrzega się przed Janem Nawratem, zatrudnionym przy Szczakowej przy budowaniu kolei.

Agitatorzy.

Bytom. Żona wachmistrza Schlicht uprawia handel domokrążny, przyczem agituje za Niemcami. Jest zagorzałą hakatystką. — Wielkim hakatystą jest kolejarz Salawa.

Brzeziny. Niejaki Paulhaber jest niemieckim agitatorem i sztostruplerem.

Szombierki. Syn oberżysty Dutka jest wściekłym wrogiem Polaków.

Brzezinki. Żona rzeźnika Hensla agituje za Niemcami.

Kamień (pow. bytomski). Nauczyciel Richter uprawia agitację za pomocą odezw i broszur. Dalej agitują na rzecz Niemiec: Jakubowski, Schwarz, Puf, Stasek, Bucek, Dymarczyk, Kubik Karol, Wojtynek Józef, Ulbrych, Ronter, Jan Gimel, Michał Październik, Jan Ferdyn, Franciszek Karch, zatrudniony w kopalni „Andaluzja" werbuje dla heimattreuerów.

Karb. Jan Zeigel z domu sypialnego przy kopalni „Johanna" jest członkiem bojówki niemieckiej.

Eintrachthuta. U żyda M. Majuta mieszkają niezameldowani policyjnie żydzi, którzy uprawiają agitację antypolską.

Piekary. Antypolską agitację uprawia rzeźnik Lupa, wyjeżdża często do Poznańskiego.

Toszek. Urzędnik kolejowy Mende chodzi po domach i zbiera podpisy dla V. H. O. S.

Borynia (pow. pszczyński). Nauczyciel Gajowczyk jest dowódcą bojówki niemieckiej.

Górki (pow. pszczyński). Istnieje tu bojówka niemiecka, do której należy Aug. Sztandar.

Międzyrzecze. Kierownikiem niem. „Landbundu" jest J. Zawadzki.

Warszowice. Nauczyciel Moczala jest przewodniczącym „Bund der Oberschlesier".

Lubomia. Do niemieckiego „sprengkommando" należą: Antoni Matuszek, Wilhelm Gesty, Emil Müller, Jan Matuszek (roznosi „Dzwon" i „Schwarzer Adler"), Walenty Chroszcz, i Karol Chroszcz.

Rybnik. Fotograf Switai jest zagorzałym hakatystą.

Lukowice (pow. kozielski). Nauczyciel Lerch uprawia niemiecką agitację.

Opole. Niejaki Smorgow, zamieszkały w Poznaniu, przyjeżdża często do opolskiego i uprawia agitację antypolską.

Zakrzów. Alojzy Josko jest szpiegiem niemieckim.

Olesno. Organizator „Landbundu" Zoga uprawia pomiędzy dworzanami agitację niemiecką.

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie